

# Gdy mężczyzna jest położnym w szpitalu

▶ Na Oddziale Perinatologii w „Madurowiczu” pracuje jedyny w naszym mieście pan położny  
▶ Opiekuje się pacjentkami po porodach, przewija noworodki i dostawia maleństwa do piersi.

**Liliana Bogusiak-Jóźwiak**  
[l.bogusiak@express.lodz.pl](mailto:l.bogusiak@express.lodz.pl)

**E**rnest Borkowiak jest jedynym w Łodzi mężczyzną pracującym jako położny. Od niedawna opiekuje się pacjentkami na Oddziale Perinatologii szpitala im. Madurowicza, któremu szefuje prof. Jarosław Kalinka.

- Kierunek studiów wybrałem pod wpływem impulsu, ale nigdy nie żałowałem swojej decyzji - mówi pan Ernest.

## Dyżur dyżurowi nierówny

Nim Ernest Borkowiak rozpoczął pracę w „Madurowiczu”, przez trzy lata podczas studiów licencjackich praktykował na sali porodowej. Pomagał rodzącym, mył noworodki i uspokajał zdenerwowanych tatusiów. Zdarzyło mu się nawet uczestniczyć w iście ekspresowym porodzie, który nie dość, że rodzącej nie bolał, to tempem zaskoczył nawet doświadczonych medyków.

- Ciężarna weszła pod prysznic, bo nic nie wskazywało

na to, że wkrótce będzie rodzić. Chwilę później pojawiła się główka dziecka. Ledwo kobieta usiadła na fotelu, a już po chwili noworodek był na świecie - wspomina położny.

Dziś Ernest Borkowiak nie odbiera porodów. Pracuje na oddziale, na który trafiają pacjentki po porodach fizjologicznych, a także po cesarskich cięciach. Przekonał się już, że w szpitalu każdy dyżur jest inny. Czasami zdarza się, że w dzień porodów jest niewiele, ale za to w nocy ma miejsce kilka „cesarek”.

- Większość pacjentek spodziewających się potomstwa chodzi do szkół rodzenia, gdzie słyszy o korzyściach, jakie z porodu drogami i siłami natury odnosi dziecko i matka, ale chcą rodzić, o ile tak zdecyduje lekarz, przez cesarskie cięcie - opowiada. - Po chirurgicznym porodzie świeżo upieczone mamy trafiają na tzw. salę pocięciową, muszą leżeć przez 12 godzin, przyjmują w tym czasie leki prze-

ciwibólowe, a do sił wracają znacznie wolniej, niż gdyby rodziły naturalnie. Trzeba się nimi zaopiekować, dostawić noworodka do piersi, przewinąć maluszka.

Choć młode mamy są bardzo odczytane, większość chce, aby to fachowiec, pan Ernest, pokazał, jak prawidłowo przewijać, karmić i pielęgnować noworodka.

- Na szczęście prawie wszystkie rodzące chcą i karmią dziecko piersią - dodaje pan Ernest. - Mają świadomość, że żaden pokarm nie zastąpi mleka matki. Są dni, kiedy rodzą się tylko dziewczynki, a innego proporcje pomiędzy dziewczynkami i chłopcami są wyrównane - dzieli się swoimi spostrzeżeniami Ernest Borkowiak. - W naszym szpitalu rodzą nie tylko Polki. Choć pracuję tu od niedawna, to w tym czasie na świat przyszły dzieci kobiet pochodzących z Ukrainy, Mongolii i Chin.

## Położnictwo zamiast ratownictwa

O ile tatusiowie noworodków nie mają problemu z tym, że położną jest mężczyzna, choć czasem żartują, że pan Ernest chyba tylko cudem wytrzymuje w otoczeniu płaczących kobiet i krzyczących noworodków, to paniom zdarzają się pomyłki.

- Bywa, że pacjentki zwracają się do mnie „panie doktorze”, bo nie przyjdzie im na myśl, że mężczyzna może być położnym - opowiada medyk. - Czasami mnie proszą, abym poprosił położną. Wtedy cierpliwie tłumaczę, że nie jestem lekarzem, tylko położnym, i jeśli chcą, to

zajmę się ich noworodkiem.

Ernest Borkowiak wspomina, że od dziecka swoją przyszłość wiązał z medycyną. Miał studiować ratownictwo

dyczne, ale w ostatniej chwili wybrał położnictwo.

- Studia licencjackie skończyłem w Kaliszu, magisterskie w Łodzi. Na roku miałem tylko jednego kolegę, ale nie wiem, czy pracuje w wyuczonym zawodzie. Po studiach magisterskich próbowałem znaleźć pracę w szpitalach w Kaliszu, bo pochodzę z tamtych okolic, ale usłyszałem, że mężczyzn-polożnych nie przyjmują. Pracy zacząłem więc szukać w Łodzi, ale w szpitalu CZMP usłyszałem podobną odpowiedź, jak w Kaliszu. Na szczęście w „Madurowiczu” dano mi szansę - kończy swoją opowieść Ernest Borkowiak.



Pan Ernest opiekuje się także noworodkami.

Położny pracuje w szpitalu przy ul. Wileńskiej.

FOT. LUKASZ KASPRZAK

Kierunek studiów wybrał pod wpływem impulsu.



- W szpitalu każdy dyżur jest inny - mówi Ernest Borkowiak.



FOT. LUKASZ KASPRZAK